

Barierzy zamiast wsparcia

Z Urszulą Pieńkowską, ekspertką w zakresie funduszy UE,
wiceprezes zarządu w firmie doradczej Maculewicz Consulting

ROZMAWIA EDYTA ŻYŁA

Jak ocenia pani zasady podziału środków unijnych na lata 2014–2020 pod kątem potrzeb sektora MŚP?

Perspektywa finansowa 2014–2020 to ogromna szansa dla przedsiębiorców – oczywiście nie dla wszystkich. Jak w poprzednich latach, tak i teraz wsparcia nie otrzyma każdy z przedsiębiorców i nie każdy z dobrych pomysłów, bo nie każdy wpisuje się w założenia nowych programów. W odróżnieniu jednak do poprzedniej perspektywy wykazanie się innowacyjnością to może być za mało. Główny nacisk w nowych programach, zarówno krajowych, jak i regionalnych, położony jest na prowadzenie prac badawczo-rozwojowych przez przedsiębiorstwa, na współpracę z jednostkami badawczymi, na wdrażanie nowych technologii itp. To bardzo dobry kierunek rozwoju i jak najbardziej słuszne założenia, ale nie dla wszystkich. To trochę tak, jakby przy tworzeniu nowych programów założono, że wszystkie polskie firmy z sektora MŚP są na tym samym poziomie rozwoju. Oczywiście globalnie dzięki funduszom, jakie napłynęły do Polski w poprzednich latach, polskie firmy wkroczyły na wyższy poziom, ale oprócz firm, które zdążyły zainwestować w nowe hale, nowoczesne maszyny i są gotowe prowadzić prace B+R nad nowymi produktami czy technologiami, jest wiele takich, które do tego etapu jeszcze nie doszły.

Skoro programy krajowe są poza ich zasięgiem, to może będą mogły znaleźć coś dla siebie w funduszach regionalnych?

Nowa perspektywa to dalsza decentralizacja podziału unijnych środków. Jeszcze więcej pieniędzy niż w poprzednich latach znajduje się w gestii samorządów. Jednak każdy z programów regionalnych ma własne zasady. W niektórych już pojawiają się konkursy, z których przedsiębiorcy mogą pozyskać bezwrotne dotacje na inwestycje, np. w Wielkopolsce, gdzie wsparcie może wynieść nawet 5 mln zł. Jednak nawet na poziomie regionu oczekuje się, że „projekt zakłada zastosowanie rozwiązań innowacyjnych stosowanych co najmniej w skali kraju przez okres nie dłuższy niż 3 lata”. To kryterium dopuszczające, a więc jego niespełnienie będzie skutkowało odrzuceniem wniosku. Co więcej dodatkowe



punkty przedsiębiorca otrzyma, jeśli wykaże, że „projekt będzie zawierał rozwiązania innowacyjne w skali świata” czy też „zakłada wykorzystanie elementów prowadzonych lub zakupionych przez przedsiębiorcę wyników prac B+R”. Pomimo iż kryteria oceny wydają się tu bardzo wymagające i wygórowane zwążywszy na fakt, iż jest to program regionalny, a nie krajowy, to i tak przedsiębiorcy powinni być zadowoleni.

W innych programach regionalnych przedsiębiorcy nie będą mieli tyle szczęścia. Dla przykładu w Małopolsce wsparcie w formie bezzwrotnych dotacji będzie mogło być przyznane jedynie na przypadku „projektów polegających na wdrożeniu wyników prac B+R celem wprowadzenia na rynek nowych produktów, procesów lub usług, tj. w szczególności uruchomienia pierwszej produkcji lub rozpoczęcia świadczenia usług, opartych na wynikach prac B+R”, zaś w przypadku firm działających dłużej niż 24 miesiące dodatkowo wsparcie możliwe będzie dla „inwestycji MŚP dostarczających urządzenia i instalacje finalne niezbędne do produkcji energii ze źródeł odnawialnych”. W pozostałych przypadkach dostępne będą mechanizmy zwrotne. Regionalny Program Operacyjny Województwa Małopolskiego nie jest jedynym z programów regionalnych, gdzie bezzwrotne dofinansowanie dla MŚP zostało bardzo mocno ograniczone.

Moim zdaniem zasady nowej perspektywy są krzywdzące dla wielu polskich firm, które mają naprawdę dobre pomysły i chcą się rozwijać – często niestety nie aż tak dobre, by miały szansę na wsparcie z programu krajowego, a nie zawsze mogące skorzystać z programu regionalnego ze względu na bardzo ograniczony dostęp lub limit dofinansowania zdecydowanie niższy (mniej atrakcyjny) niż w programach krajowych.

Czy ograniczenie mechanizmów dotacyjnych niemal wyłącznie do projektów badawczych i innowacyjnych przyczyni się do rozwoju przedsiębiorstw w takim zakresie, w jakim oczekują tego urzędnicy?

Projekty badawcze i innowacyjne są bardzo potrzebne. Bez innowacji nie ma postępu i polskie firmy stoją w miejscu. Wspierać projekty badawcze trzeba, ale kryteria oceny tych projektów powinny być tak skonstruowane, by były przyjazne dla wnioskodawców. To bardzo pożądane, by polskie firmy chciały samodzielnie opracowywać nowe technologie lub ich opracowanie zlecać uczelniom i innym instytucjom naukowym i mogły się dzięki temu stawać liderami zamiast naśladowcami. Nie wszystkie jednak polskie firmy dojrzały do tego etapu. Jednak konstrukcja programów, w których podstawowym wymogiem jest prowadzenie badań lub wdrażanie wyników pracach B+R (własnych lub nabytych) niesie

pewne ryzyko – ryzyko tworzenia fikcji. Nie wykluczone, że wielu przedsiębiorców tylko po to, by móc przystąpić do danego konkursu, nawiąże taką współpracę, która nie będzie miała żadnego odniesienia do rzeczywistości.

Jakie są główne bariery, na które napotykają przedsiębiorcy planujący pozyskanie dofinansowania z funduszy UE?

Wiele firm z sektora MŚP (szczególnie działających na rynku krótko lub działających w branżach rozwijających się stosunkowo powoli, gdzie od dziesięcioleci prowadzi się produkcję w oparciu o te same technologie) potrzebuje nowych, często naprawdę innowacyjnych maszyn, by produkować więcej i lepiej, by pozyskać nowe rynki, rozszerzyć swoją działalność o gamę nowych produktów, na które jest zapotrzebowanie. Takie firmy nie są jeszcze w stanie myśleć o prowadzeniu prac B+R, ale na to, by dzięki unijnym funduszom mogły rozwinąć swoją działalność, niestety często nie będą mogły liczyć. Nowe programy nie zawsze dostosowane są do ich potrzeb, a uniemożliwianie skorzystania z unijnego wsparcia w postaci bezzwrotnych dotacji jest dla takich firm krzywdzące. Dostępne w wielu programach mechanizmy zwrotne, np. preferencyjne pożyczki, niestety przez przedsiębiorców postrzegane są jako nieatrakcyjne.

Utrudnienia w dostępie do środków mają w pewnym stopniu firmy mazowieckie. Problem dotyczy firm najbardziej innowacyjnych, najprężniej rozwijających się. Jak wszystkie firmy również te z Mazowsza mogą korzystać z programów krajowych. Niestety, w konkursach ogłaszanych w Programie Operacyjnym Inteligentny Rozwój (PO IR) alokacja finansowa jest tworzona oddzielnie dla firm z Mazowsza i oddzielnie dla firm z pozostałych województw. Dla przykładu, w ogłoszonym niedawno konkursie w ramach poddziałania 3.2.2 Kredyt na innowacje technologiczne niespełna 10 proc. budżetu konkursu zostało przeznaczone dla firm planujących inwestycje na terenie Mazowsza, co przy kwocie nieco ponad 30 mln zł i maksymalnej kwocie premii technologicznej 6 mln zł stwarza szansę pozyskania wsparcia przez zaledwie kilka firm. W takiej sytuacji część z mazowieckich firm rozważa przeniesienie biznesu do innego województwa, ale nie zawsze jest to możliwe i nie zawsze pożądane. W ten sposób niejako hamowany jest rozwój mazowieckich przedsiębiorstw.

Czy wobec tego powinny być wprowadzone zmiany w zasadach rozdziału środków unijnych, by ułatwić korzystanie z nich przez MŚP? Jeśli tak, na czym powinny one polegać?

W perspektywie 2014–2020 w porównaniu do poprzedniej „siedmiolatki” wprowadzono pewne zmiany. Część z ich jest bardzo pozytywna – zwłaszcza w odniesieniu do

uproszczeń w samej procedurze aplikowania (mniejsza ilość wymaganych do złożenia dokumentów czy wręcz rezygnacja z wersji papierowej).

Dalsza decentralizacja systemu podziału unijnych środków przyczyniła się do tego, że większe możliwości (i większe środki) mają władze poszczególnych województw i to one decydują o priorytetach dla danego regionu. Niestety, często nie dostosowały programów do realiów i do potrzeb firm, które faktycznie funkcjonują w tym regionie. Myślę, że radykalne zmiany nie są konieczne, ale zweryfikowanie zasad prowadzonych i planowanych konkursów czy kryteriów wyboru projektów na pewno mogłoby przynieść wiele dobrego. Dajmy szansę firmom stojącym na bardzo wysokim poziomie rozwoju i wspierajmy je na poziomie krajowym, gdzie wymaga się zgodności z Krajowymi Inteligentnymi Specjalizacjami czy innowacyjności na poziomie co najmniej krajowym, ale też stwórzmy realne możliwości pozyskania wsparcia tym, którzy może jeszcze nie są w stanie konkurować z firmami europejskimi, ale też chcą się rozwijać i być może za kilka czy kilkanaście lat sami będą tworzyć innowacje. Do nich powinny być kierowane programy regionalne, wspierające rozwój lokalnych firm, innowacyjnych na poziomie regionu, a niekoniecznie kraju czy świata. Dostosowanie zasad konkursów do ich potrzeb i możliwości sprawi, że wiele małych firm będzie miało realne szanse na rozwój.

Pomimo iż kończy się rok 2015, drugi rok z nowej perspektywy, za nami dopiero pierwsze konkursy, ale można już wyciągać wnioski. W programie Inteligentny Rozwój nabór na projekty B+R prowadzone w przedsiębiorstwach (poddziałanie 1.1.1) trwa od maja – etapowo oceniane są projekty składane w każdym kolejnym miesiącu. Na podstawie wyników tej oceny po kilku miesiącach trwania naboru można zobaczyć, jaka jest skala pozytywnie ocenionych projektów: na złożonych w IV etapie 189 wniosków ocenę pozytywną otrzymało tylko 17 projektów, w III etapie na złożonych 281 wniosków na liście rankingowej znalazło się 38 projektów. Obawiam się, że tak duży odsetek projektów negatywnie ocenionych nie jest wynikiem kiepskiej jakości projektów, ale raczej zbyt rygorystycznych zasad konkursu i kryteriów oceny. Moim zdaniem z powodu niespełnienia części kryteriów lub zbyt małej liczby otrzymanych punktów odrzuconych zostało wiele naprawdę dobrych projektów – być może część z nich uzyska szansę na wsparcie w programach regionalnych.

Wierzę w to, że instytucja przed ogłoszeniem naboru wniosków w przyszłym roku zweryfikuje zasady konkursu, dzięki czemu działanie zwane „szybką ścieżką” stanie się również nieco bardziej prostą ścieżką po dotację. ■